

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w ekspedycji, w tygodniach i na pocztę kwartalnie 2 m., z odroczeniem do domu 2,42 m., miesięcznie 67 kca., z odroczeniem do domu 81 kca. — Na pocztę pod opaką kwartalnie 4,50 m. — U opodatkowanych miesięcznie 90 kca.

„Dziennik Berliński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 kca. od wiersza petylowego — reklamy 50 kca. od wiersza. Przy kilkorazowym ogłoszeniu odpowiedni rabat. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Administracja „Dziennika Berlińskiego” przy Raupachstr. 6

Telefon: Alexander 4905

Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O. 27, Raupachstr. 6

Telefon: Alexander 4908

Berlin, w środę 7 kwietnia 1915.

Sprawa polska a społeczeństwo rosyjskie.

Za »Światem« warszawskim podaliśmy główne rozdziały interesującej ankiety, urządzonej przez jego delegata p. L. Chrzanowskiego wśród wybitnych przedstawicieli Dumy rosyjskiej na temat sprawy polskiej. Poniżej podajemy kilka dalszych odpowiedzi. Naturalnie ograniczyć się musimy do streszczenia najważniejszych.

Posel Jefremow z frakcji postępców wywołał: »Rozwiązanie sprawy polskiej leży w naszym interesie i, wychodząc z punktu widzenia egoizmu narodowego, należy ją rozwiązać jaknajprędzej.

Sprawa inaczej wygląda tylko dla Królestwa Polskiego, a inaczej dla zjednoczonej Polski. To, co może być wystarczającym dla Królestwa, niewątpliwie będzie zbyt małe dla całej Polski; dlatego tu dziś jeszcze sprawy tej w całej jej rozciągłości nie można rozpatrzyć. ... Jednakże ja i moi przyjaciele frakcyjni gotowi jesteśmy przyznać Królestwu finansową niezależność, a nawet wewnętrzny samorząd. Co się tyczy ewentualnych projektów zupełnego wyodrębnienia, to wśród nas panuje przekonanie, że jeżeli przyznawać samodzielność, to jaknajwiększą, aby w zamian za to móżd pociągnąć granicę celną i odjąć Królestwu ten zarobek, jaki ciągnie z zakupów intendatury dla armii.

Mikołaj Lwów należy do tej samej grupy postępców, co Jefremow, ale wobec Polaków zajmował zawsze stanowisko życzliwsze.

»Co się tyczy Polaków — mówi — to przyznaję, że jestem zdumiony brakiem narodowego entuzjazmu.

Po bohaterskich epokach i walkach, wśród narodu polskiego zapanował bezpośrednio sceptycyzm; to już nie rozczarowanie, nie rozgoryczenie, a sceptycyzm, jako metoda narodowej polityki.

Zjednoczona Polska musi być określoną jednostką administracyjną z namiestnikiem i sejmem. Tego rodzaju rozwiązanie sprawy leży również w interesie rosyjskiego przedstawicielstwa, istnienie bowiem licznej polskiej delegacji, wraz z całym szeregiem spraw wyłącznie polskich, utrudniłoby ogromnie pracę Dumy, która ciągle musiałaby zajmować się sprawami polskimi.

Z punktu widzenia państwowości rosyjskiej, decentralizacja w sprawie polskiej jest konieczną.

Przewodniczący grupy trudowników, poseł Kierskij, wywołał:

»Trudno mi jest powiedzieć, co będzie korzystniejszym dla Polaków, czy kongres, czy rosyjskie izby prawodawcze. Nie należy jednak zbyt tak w jednym jak i w drugim przypadku poddawać się iluzjom.

Usiłowania pewnych kół, ażeby zmienić ustrój Królestwa za pomocą § 87 (ukaz carski — przyp. red.) uważam za błędne i jestem temu sposobowi bezwzględnie przeciwny.

Polityka polska w chwili obecnej jest niezmiernie trudną, prawica bowiem, pomimo pozornej wylewnej sympatii i szczerości, czyha tylko na ewentualne omyłki, umożliwiające jej zmianę frontu.

Pesymistycznie na rozwój sprawy polskiej patrzy poseł polski, Ludomir Dymsha. Zapytany przez delegata »Świata«, jak wogóle stoi kwestya polska w spo-

łeczeństwie rosyjskim, Dymsha odpowiedział: »W porównaniu z tym ogólnym zapałem do szerokiego zdecydowania kwestyi polskiej pod berłem rosyjskim, jaki panował po ogłoszeniu odezwy (Wielkiego Księcia — przyp. red.) ubiegłe sześć miesięcy przyniosły znaczne minusy. Ten pierwotny zapał słabnie widocznie: instytucje bądźto naukowe (kultura słowiańska), bądź społeczno-polityczne (wzajemność słowiańska), bądź prywatne salony, które w przeciągu zeszłej jesieni na licznych zebraniach zastanawiały się nad utworzeniem projektów stosunku prawnopolitycznego przyszłych ziem polskich do państwa rosyjskiego, przedstawiają obrazek bardzo znamieny.

Zaczęto pracować we wrześniu nad wzorami unii osobistej i realnej, w październiku mówiono o samorządzie ustawodawczym, w listopadzie o możliwości samorządu administracyjnego, a w grudniu znajdowano, że mniej lub więcej szeroki samorząd powinien zadowolić Polaków.

Impuls opadał stopniowo.

Im więcej lało się krwi polskiej, im bardziej wojna pustoszyła Królestwo, tem słabiej omawiali możliwość urzeczywistnienia aspiracji polskich społeczni działacze i uczeni mężowie Rosji.

Sfery rządowe stanęły na innym gruncie: Od jesieni zaczęto pracować nad komentowaniem odezwy i zapowiedzianymi reformami w Królestwie, t. j. nad tem, o czem wspominał p. Kowalewskij w Dumie. Jaki i kiedy będzie wynik tych prac, to dotychczas stanowi tajemnicę stanu. ...

Markow II, jeden z najzjadliwszych nacjonalistów rosyjskich, wykreślił się od rozmowy osobistej. Powiedział tylko przez telefon, że »teraz nie ma żadnej sprawy polskiej, jest tylko sprawa zwycięstwa rosyjskiego. Co się tyczy przyszłości, to jest ona jeszcze daleka.«

Jak ta odpowiedź zadziwiająco jest podobną do odpowiedzi, którą otrzymali posłowie polscy od przedstawicieli podobnych grup w sejmie pruskim!

Z Warszawy.

Z działalności Centralnego Komitetu.

»Kurjer Warszawski« z dnia 18 marca br. daje obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia Centralnego Komitetu Obywatelskiego, które się odbyło w Warszawie pod przewodnictwem pomocnika generał-gubernatora warszawskiego w zarządzie cywilnym, senatora Lubimowa. Obecny na zebraniu przedstawiciel włodzimierskiego ziemstwa gubernialnego złożył Komitetowi Centralnemu w imieniu ziemstwa 10 tysięcy rubli na potrzeby ludności, przyczem wyraził, jak donosi »Kurj. Warsz.«, gorące współczucie dla narodu polskiego tak ciężko doświadczonego wojną.

Następnie skarbnik komitetu złożył sprawozdanie kasowe wraz z bilansem do dnia 1 marca. Przyjęto do wiadomości, że komitet wielkiej księżniczki Tatjany Mikołajówny przeznaczył dalsze 40 tysięcy rubli dla Kaliszan i 100 tys. na urządzenie schronisk wiejskich.

Wskutek starań komitetu zwolniono od rekwiizycji bydło powiatów białostockiego, grójeckiego i warszawskiego.

Przewodniczący oznajmił, że przeznaczone przez rząd dwa miliony rubli na zakup koni dla ludności będą przekazane komitetowi, który w tym celu zorganizował już osobną sekcję.

Następnie specjalnie delegowany przedstawiciel ministerium rolnictwa, inżynier Szilkin, oznajmił o gorącej chęci ministerium rolnictwa przyjęcia z pomocą ludności wiejskiej Królestwa Polskiego przy wzniesieniu ogniotrwałych domów za pośrednictwem do-

starczania bezpłatnie specjalistów-techników i gromadzenia materiałów ogniotrwałych, oraz organizowania na miejscu składów.

Ministerium zamierza przekazać sprawę tę centralnemu Towarzystwu rolniczemu i wydzielić mu potrzebne sumy na utrzymanie personelu technicznego. W tym celu ministerium proponuje zorganizowanie specjalnych gubernialnych komisji budowlanych, do których weszłoby 6 przedstawicieli społeczeństwa miejscowego i 6 reprezentantów władz rządowych. Ministerium zamierza pozyskać na cele pomienione specjalne środki od rządu w sumie 8 milionów rubli.

Ze Lwowa.

Krakowski »Głos Narodu« zamieszcza szereg autentycznych wiadomości ze Lwowa, które modyfikują i w zupełnie innym świetle przedstawiają doniesienia goniącej za sensacją prasy wiedeńskiej i budapeszteńskiej. Czytamy tam:

Przez Wiedeń nadeszły następujące nowiny ze Lwowa:

W czasie święta Jordana księża unicy święcili wodę w Rynku i odprawili mszę w cerkwi Wołoskiej. Rosyjanie obchodzili równocześnie uroczystość Jordana w cerkwi prawosławnej przy ulicy Franciszkańskiej, a wodę święcili w studni pobliskiej.

We wszystkich cerkwiach unickich we Lwowie odprawiają nabożeństwa księża unicy, nie prawosławni.

Prezydent sądu krajowego Przyłuski ustąpił z tego stanowiska, opuścił Lwów i podobno wyjechał do rodziny. Przyczyna tego ustąpienia nie jest publicznie wiadoma.

Wszystkie sądy urzędują pod przewodnictwem wiceprezydenta Kiliana i prezydenta sądu krajowego cywilnego Łuczkiwicza. W sądach niema urzędników rosyjskich.

Urzędnicy magistratu pracują na swoich stanowiskach, niektórzy awansowali i przydzieleni zostali na posady starszych rang, którzy Lwów opuścili.

Wszystkie mieszkania, które mają jakąś opiekę, są nienaruszone. W mieszkaniach opuszczonych, tu i owdzie zakwaterowali się oficerowie. W ostatnich czasach zajęto się stworzeniem opiekunów opuszczonych mieszkań.

Obok policji rosyjskiej urzęduje dalej miejska policja. Rosyjanie mają siedzibę w koszarach policyjnych przy ulicy Kazimierzowskiej, policja miejska urzęduje w dawnym gmachu policji przy ulicy Mickiewicza.

Uniwersytet lwowski czynny.

Na podstawie prywatnego listu otrzymanego przez jednego z uczonych krakowskich, zamieszcza »Nowa Reforma« wiadomość, że uniwersytet lwowski jest czynny i że zatrzymał dotychczasowy swój charakter. Informacja »Nowej Reformy« brzmi:

»Ruch naukowy w sferach uniwersyteckich nie doznał wcale przerwy. Uniwersytet lwowski funkcjonuje w tym samym zakresie co dawniej, odbywają się nawet egzaminy i promocje, a dyplomy wydawane bywają na dawnych drukach. Znany astronom, profesor uniw. dr. Marcin Ernst powrócił do Lwowa z podróży naukowej po Krymie i rozpoczął wykłady swego przedmiotu.«

Także towarzystwa naukowe, grupujące się przy uniwersytecie, są czynne i odbywają normalnie swe posiedzenia.

Sprawy polskie.

O »podburzenie do gwałtów«.

Proces o podburzenie do gwałtów wytoczono sędziemu redaktorowi »Pracy«, p. Bolesławowi Rakowskiemu z powodu wiersza pod tytułem: »Zanuśmy hymn«, zamieszczonego w nr. 7 miesięcznika »Ruch

kulturalny z zeszłego roku. Proces poznańska Izba karna jednak umorzyła wskutek przedawnienia. Uchwała Izby karnej z dnia 13 marca brzmi:

W sprawie karnej przeciw redaktorowi Bolesławowi Rakowskiemu w Poznaniu o wykroczenie przeciw § 130 prawa karnego, umarza się postępowanie karne przeciw oskarżonemu wskutek przedawnienia śledztwa, ponieważ z powodu głównego postępowania, uchwalonego w pierwszym tygodniu sierpnia 1914 r., nie wyznaczono jeszcze terminu celem głównej rozprawy i nie przedsięwzięto innych czynności sądowych przeciw oskarżonemu, zatem upływa naznaczony sześciomiesięczny przeciąg czasu w myśl § 22 prawa karnego.

Wywłaszczona wieś Złotniki

pod Pobiedziskami jest obecnie — jak donosi »Kurj. Pozn.« — już kompletnie podzieloną pomiędzy kolonistów, których zaopatrzono też w potrzebne budynki. Zachodziła tylko kwestya, co stanie się z krzyżem i figurą Matki Boskiej na wywłaszczonej i rozparcelowanej posiadłości, zwłaszcza wobec tego, że osiedleni tam koloniści są wyłącznie protestantami. Ks. Smorawski, proboszcz parafii wronczyńskiej, do której należą Złotniki, wyjednał jednak u władzy, że tak krzyż jak i figura pozostać mają na wieczne czasy nietykalnemi. Rodziny robotce polskie przeniesiono ze Złotnik do nabytej przez Kolonizację Polskiej wsi tuż pod Pobiedziskami, dawniejszej domeny królewskiej, która nie jest jeszcze całkiem rozkolonizowana, ażeby tam uprawiały rolę dla nowo przybyć mających kolonistów.

Z placu boju.

Sprawozdanie niemieckiej głównej kwatery z poniedziałku brzmi następująco:

Zachodni plac boju.

Francuzi od wczoraj szczególnie są czynni między Mozą a Mozela. Sprawdziwszy znaczne siły i liczną artylerję przystąpili do ataku na północny wschód, na wschód i na południowy zachód od Pont-à-Mousson. Na północny wschód i na wschód od Verdun ataki te w ogniu naszym wogóle się nie rozwinęły; na północny wschód od Verdun zostały zaś odparte. Na wschodnim brzegu wyżyn Mozy udało się nieprzyjacielowi usadowić się przejściowo w małej części naszego najbardziej wysuniętego rowu strzeleckiego; i stąd zostali w nocy znowu wypędzeni. — Walka w okolicy Ailly i Apremont toczyła się w ciągu nocy dalej bez żadnej korzyści dla nieprzyjaciela. Zacięcie walczone w obrębie Filrey; kilka ataków francuskich zostało tam odpartych. — Na zachód od lasu Le Prêtre (Priesterwald) rozbit się silny atak francuski na północ od drogi Filrey-Pont à Mousson. — Mimo bardzo ciężkich strat, jakie nieprzyjaciel poniosł przy tych walkach, należy z nowego ugrupowania sił jego wnioskować, iż ataki swoje tutaj prowadzić będzie dalej, gdy ujawni się wyraźnie zupełny brak widoków powodzenia dla usiłowań jego w Szampanii.

Wschodni plac boju.

Ataki rosyjskie na wschód i na południe od Kalwaryi jakoteż na wschód od Augustowa były bezskuteczne. — Zresztą położenie na wschodzie jest niezmiennione.

Wschodnia widownia wojny.

W północnej części Królestwa Polskiego ustały od kilku dni prawie zupełnie walki na linii Bobru i Narwi, gdzie Rosyanie przez dłuższy czas silnie na-

W zawojowanym mieście.

Pod powyższym tytułem korespondent piotrogrodzkiej »Rieczy«, Konduruszkin, pisze, co następuje:

Otrzymałszy z kancelarii generał-gubernatora Galicji telegraficzne pozwolenie, wyjechałem do Lwowa. Wagon nasz wiezie nas bez przesiadania prosto z Piotrogradu do Brodów. Wagon przestronny, czysty i jasny, jak wagon międzynarodowego towarzystwa, bilety wydane wprost do Lwowa. Do Lwowa jedzie mnóstwo ludzi, jadą oficerowie i lekarze, żony urzędników wojskowych, pełniących służbę w Galicji, siostry miłosterdzia, kupcy. Lwów wydawał się nam gdzieś daleko za granicą, i z trudem człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że to miasto od Piotrogradu nie jest więcej oddalone niż Kijów i że staniemy tam na drugą dobę w południe.

Jedzie się wygodnie, jeno palą za wiele tytoniu. Na rozporządzenia na korytarzach i w wagonach nikt nie uważa. Lekarz w epoletach rady państwa dostał się do przedziału dla niepalących, zły, chodzi do urzędników, gniewa się i krzyczy:

— Chamie, toż to głupstwo, ja będę palił.

Jakaś pani nie mogła się długo uspokoić, chodziła wciąż po korytarzu, niezadowolona z miejsca, jakie jej się dostało. Chodzi po korytarzu i wciąż opowiada, że jedzie przelewać krew, a nie na spacer jak inni, i dla tego ma prawo do pewnych wygód i względów. Zainteresowali się niektórzy z nas, zapytywali jej, jakim sposobem jedzie przelewać krew? Okazało się, że mąż jej jest oficerem przy sztabie kor-

cierali. Obecnie zaznacza się natomiast znów ofenzywa rosyjska w gub. suwalskiej na wschód od linii Maryampol-Kalwarya-Suwałki-Augustów.

Z Karpat wczorajszy komunikat austriacki donosi o dość znacznych sukcesach w dolinie Laborczy na terytorium węgierskiem na południe od przełęczy Dukli. Komunikat ten brzmi: »Walki w Karpatach coraz bardziej przybierają na rozmiarach. Na wzgórzach na wschód od doliny Laborczy wojska niemieckie i nasze zdobyły wczoraj silne pozycje nieprzyjacielskie i wzięły przytem 5040 jeńców. W sąsiednich odcinkach frontu odparliśmy krwawo z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela kilka gwałtownych ataków i wzięliśmy jeszcze 2530 Rosyan do niewoli. — W południowo-wschodniej Galicji na wzgórzach na północny wschód od Otniui nie powiódł się w nocy atak nieprzyjacielski. — Przy natarciu, które w dniu 4 kwietnia nieprzyjaciel usiłował przeprowadzić na południowy zachód od Uścia Biskupiego na południowy brzeg Dniestru, zostały wytepiowane dwa bataliony rosyjskiego pułku piechoty ces. Aleksandra.

Zachodnia widownia wojny.

Wczorajszy komunikat niemiecki przynosi ważną wiadomość o początkach silnej ofenzywy francuskiej między Mozą a Mozela na linii Verdun—Pont à Mousson (na południe od Mecu). Już od kilku miesięcy przypuszczano na ogół, że w kwietniu rozpocznie się na zachodzie energiczna ofenzywa wojska francuskiego, wzmocnionego przez Anglików, której celem będzie przełamanie linii niemieckiej na możliwie szerokim froncie, aby w ten sposób rozpocząć niezwykle trudne dzieło uwolnienia od Niemców północnej Francji oraz Belgii. Możliwym jest, że ataki francuskie, o których donosi wczorajszy komunikat niemiecki, są początkiem takiej na wielką skalę zakreślonej akcji. Najbliższe dni kwestyę tę lepiej wyjaśnią.

Francuskie sprawozdania donoszą dotąd tylko o niezbyt ważnych potyczkach na zachód od Pont à Mousson w okolicy lasu Le Prêtre, gdzie walki już od szeregu dni się toczą.

Według biura Wolffa sprawozdanie francuskie wydane w poniedziałek w nocy brzmi: W ciągu całego dnia wczorajszego panowała mgła i deszcz na całym froncie. W lesie Ailly, na południowy wschód od St. Mihiel, zdobyliśmy trzy rowy strzeleckie jeden za drugim. Zajęliśmy część stanowiska nieprzyjacielskiego na północy wschód od Regniéville.

Sprawozdanie wydane we wtorek po południu donosi: »Niema nic do dodania do wczorajszego komunikatu wieczornego. Przy sukcesie w lesie Ailly wzięliśmy licznych jeńców i zdobyliśmy karabin maszynowy. Zyskaliśmy na terenie na wschód od tego lasu i utrzymaliśmy zdobyty teren w okolicy Regniéville (na zachód od Pont à Mousson).«

Wobec możliwości, że niebawem rozpocznie się na większą skalę ofenzywa francuska, zasługuje na uwagę następujące zestawienie sił obydwóch przeciwników. Jak donosi kopenhaska »Politiken« z Paryża, w głównej kwatery francuskiej oceniają siły wojsk sprzymierzonych na zachodzie wraz z rezerwami na 2 800 000, w tem 700 000 Anglików. Siły niemieckie na zachodzie mają być mniej więcej równe powyższej cyfrze.

Turecka widownia wojny.

Przed Dardanelami spokój prawie zupełny. Brak już nawet tych przeróżnych informacji z rozmaitych źródeł, które kilkanaście dni temu donosiły o rzekomych dalszych planach eskadry i armii sprzymierzonej przed Dardanelami. W rzeczywistości nikt nie wie, jak akcja przeciw Dardanelom dalej się rozwinie.

Z Kaukazu donoszą Turcy o pomyślnych potyczkach na granicy rosyjskiej.

pusu, a ona jedzie w odwiedziny do niego. Zresztą pani to bardzo miła, gadatliwa, gniewa się tylko, że od razu nie dostała wygodnego miejsca w wagonie.

Przejeżdżając przez Rosję, zauważamy, że ludzie teraz uważają bardzo na słowa drugich. A na początku wojny ludzie gadali strasznie i bez końca. A nie opowiadali nic nowego. Powtarzali wszystko, co wyczytali w gazetach, po dziesięć razy. Tak bywa też z pijanym, opowiada, powtarza, co słuchający zna doskonale, wie, że nie opowiada nowości, ale mimo to wciąż gada. Gadali, że Niemcy się przerachowały co do Belgii, nie spodziewali się wystąpienia Anglii, pomylili się co do Włoch, powtarzają, że w Rosji wszyscy są jednego ducha, że Anglia uparty i wytrwały naród, o tem wszystkim każdy towarzysz podróży nam opowiadał. Wiedzieli, że to wszystko powiedzieliśmy już w pierwsze dni po wypowiedzeniu wojny, ale wciąż gadali. Z wielkości i doniosłości wypadków nie od razu zdawano sobie sprawę.

Do Brodów przyjechaliśmy rano. Tam czekał na nas już pociąg wąskotorowy austriacki i wagony austriackie. Przesadzili nas według numerów naszych kart miejscowych do nowych wagonów, zamknęli je, a zjawił się rotmistrz żandarmerji przegłądać nasze papiery. Do Galicji wpuszczali tylko tych, którzy mieli pozwolenie na przejazd. Wyszadł z wagonu żona jakiegoś lekarza, dwie młode kobiety i dwóch młodzieńców. Przechadzali się oni teraz po peronie i zaglądali w okna naszych wagonów. Widząc przez szyby zamarte wagonów znajomych towarzyszyw podróży, dawali jakieś znaki i wotali.

Na pierwszy rzut oka Galicja niczem się nie różni od południowej Rosji. Te same twarze u

Wojna morska.

Biuro Reutera donosi znów o zatopieniu parowca i żaglowca angielskiego przez niemieckie łodzie podwodne. Żołęgi statków zdołano uratować.

Wiadomości polityczne.

Państwa bałkańskie.

Konflikt serbsko-bułgarski.

Serbsko-bułgarski incydent graniczny wywołał z natury rzeczy za granicą dość znaczne wrażenie. Pisma angielskie i francuskie przypuszczają, że rząd bułgarski nie stanie tu w obronie tych band i że przez to grożący konflikt da się łatwiej usunąć. Nie brak jest jednak i głosów ostrych, które ganią politykę bułgarską, mogącą uniemożliwić wszelkie porozumienie z Serbami i doprowadzić kraj do bardzo fatalnych następstw.

Posel serbski zażądał już zadosyćczynienia od rządu bułgarskiego.

Według doniesienia agencji bułgarskiej rząd wy stosował notę do poselstwa serbskiego, podkreślając beznagane zachowanie się granicznych posterunków bułgarskich i żądających od Serbii zarządzeń uniemożliwiających na przyszłość podobne wypadki mogące doprowadzić do bardzo poważnych następstw.

Powyższa nota bułgarska bardzo wyraźnie rzeka się wszelkiej odpowiedzialności za cały incydent. Nie wiadomo, czy to wystarczy rządowi serbskiemu, który przekroczeniu granicy przez bandy bułgarskie przypisuje oczywiście wielkie znaczenie. Przypuszczając można jednak, że konflikt da się ostatecznie załatwić drogą pokojową, bo obydwom rządów wojna byłaby obecnie niewygodną, lecz wykazuje jasno, jak łatwo na Bałkanach drobne epizody mogą doprowadzić do bardzo poważnych następstw.

Według wiadomości rosyjskich w Sofii odbywają się obecnie codziennie bardzo ważne narady przedstawicieli państw trójporozumienia oraz Serbii.

Równocześnie rząd serbski zaprzecza wiadomości, która od pewnego czasu obiegała prasę europejską o rzekomem rozpoczęciu pertraktacji z państwami ościeniami w sprawie ustalenia nowych granic serbskich. Wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Francja.

Prezes Izby francuskiej podaje do wiadomości, że przyszłe posiedzenie plenarne Izby odbędzie się w dniu 27 kwietnia.

Do Hawru przybyła misja japońska i została przyjęta przez generała komendanta miasta. W skład misji wchodzi pułkownik i czterech majorów japońskich, którym został przydzielony także major rosyjskiej armii. Japończycy złożyli wizytę prezesowi ministrów belgijskich i ministrowi wojny.

Z Krakowa i Galicji.

Ospa w okolicy Krakowa.

Czytamy w krakowskim »Czasie«: Przymusowe szczepienie ospy. Komenda twierdzy w Krakowie ogłasza następujące zarządzenie: »Każdy, co nie poddaje się szczepieniu ochronnemu przeciw ospie, ma być ewakuowany.«

Wobec tego miejski urząd zdrowia zwraca uwagę, że kto nie był już w przeciągu sześciu lat szczepiony,

właścian, te same chaty, ta sama teraz śniegiem pokryta równina, poprzecinana tu i owdzie laskami. Śniegi i lody błyszczą na słońcu szerokimi płatami, od patrzenia na pasmo gór karpaccyckich aż oczy boją. Na stacyach rosyjscy żołnierze i żandarmi, nowe rosyjskie napisy, tylko budynki dworcowe wyglądają obco. Obce lokomotywy i długie szeregi wagonów na szynach zapasowych.

Do Lwowa zbliżamy się wszyscy podnieceni ciekawością. Olbrzymi dworzec, z dachem szklanym, zdaje się, że drugiego takiego nie ma na świecie. Dziesiątki dorożek na placu przed dworcem już wszystkie zajęte. Trzeba czekać pół godziny, aż przyjechał z miasta na szerokich saniach chłop galicyjski i powiódł mnie wśród zmroku zapadającego po ulicach miasta. Naokoło domów, gmachów i świątyń, wszędzie pełno śniegu i lodu. Zapalono nieliczne lampy, zziębnięta polska publiczność mknęła po obmarzłych chodnikach i znikła w domach i restauracjach. Oficerowie, w pólsubkach, ręce w kieszeniach, chodzili po chodnikach, było im ciepło i dobrze. Żołnierze, nie orientując się w cudzym mieście, stawali na narożnikach, szukając drogi. Huk samochodów, turkot powozów, szeregi wojsk i tłumy wziętych do niewoli Austriaków, wysokich i szarych jak żurawie, napełniają ulice.

Przez cały dzień następny umyślnie unikałem spotkania znajomych; a gdy w hotelu spotkałem znajomego, starałem się, aby mnie nie zobaczył. Chodziłem, patrzyłem, nasłuchiwałem.

(Dokończenie nastąpi.)

lub był szczepiony chociaż by rok temu, ale z wynikiem ujemnym, ten powinien się obecnie poddać szczepieniu. Szczepienie przeprowadza się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w miejskim urzędzie zdrowia między godz. 5—6 popołudniu.

W okolicy Krakowa panuje ospa dość silnie; miasto dotąd od niej wolne.

Wiadomości o uwolnieniu posła Zamorskiego nieprawdziwe.

Przed paru dniami podały niektóre pisma wiadomość, że pos. Zamorski, uwięziony z początkiem wojny, został wypuszczony na wolność. »Kuryer Polski« wychodzący w Morawskiej Ostrawie stwierdza, że pos. Zamorski znajduje się dalej w więzieniu śledczym w Morawskiej Ostrawie.

Sprawozdanie z podróży informacyjnej po części Królestwa, okupowanej przez wojska niemieckie.

(Ciąg dalszy.)

Do nowego komitetu wstąpił: pani Kożuchowska, księża kanonicy Sobczyński i Majewski, właściciele dóbr Chrystowski i Karwaciński, prezes Towarzystwa wzajemnego kredytu Bulewski (przewodniczący), lekarz dr. Koszutski, mecenas Kożuchowski, pastor Wende i p. Orzeł. Zaproszono nas na pierwsze posiedzenie komitetu dnia 13 zm. wieczorem. Ks. kanonik Majewski i pani Kożuchowska przedstawili stan rzeczy, zgodzono się prowadzić te same prace nadal tylko w rozszerzonym zakresie. Komitet nasz na prowadzenie tanich kuchni i obiadów w Kaliszu złożył 2000 rubli i 1000 marek.

Dzień następny — 21 marca — poświęciliśmy pojechaniu do Jastrzebnik, majątku p. dr. Henryka Chrzanowskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego na powiat kaliski i prezesa dyrekcji szczygłowej Towarzystwa Kredytowego, by go poprosić o założenie komitetu powiatowego, którego zadaniem byłoby porozumiewanie się wspólnie z komitetem miejskim, dostarczanie temuż środków żywnościowych, a także podjęcie starań w celu zakupienia w powiecie ewentualnych zapasów, którymi można by przeżywić głodną ludność aż do nowych żniw. Pan Chrzanowski z całą gotowością przychylił się do naszego wniosku, to jest podjął się utworzenia komitetu, co też nastąpiło rzeczywiście 23 zm.; prezesem został p. Chrzanowski.

Jeżeli zewnętrznym w niektórych powiatach Królestwa nie widzi się wprost jeszcze nędzy po wsiach, to w miastach za to i miasteczkach jest ona straszna.

Oto wskutek wojny stanęły tam dość liczne fabryki, tysiące ludzi skutkiem tego jest bez zarobku. Dalej każdy osobiście się ogranicza w rozchodach nadzwyczajnie, cierpi wskutek tego przemysł i handel. Przytem brak wszelkiego surowca kępuje warsztaty. Słabsze jednostki z pośród rzemiosła, żyjące dotąd z codziennego zarobku, popadają w nędzę. Do tego dochodzą całe szeregi t. zw. »rezerwistów«. Są to żony po żołnierzach, będących w rosyjskiej służbie wojskowej, po większej części liczną bardzo otoczone rodziną. Kobiety te od września nie pobierają znikąd żadnego wynagrodzenia, panuje więc wśród nich nędza. Nie lepszego losu zaznały rodziny urzędników rosyjskich, o ile które z nich nie usunęły się z awansu w głąb Rosji.

Sfery zamożniejsze po miastach terorem wojny wypędził częściowo do rodzin w głąb kraju zamieszkałych, częściowo do Warszawy, a wreszcie są internowane za granicą. Pozostali wiodą trudny żywot: i jeszcze mają obowiązek myślenia o nędzy wśród ludności. Obywatelstwo wiejskie, nawet w powiatach wolnych od bitew, codziennie żywi biedną ludność wędrującą z powiatów wojną zniszczonych, jak Łódzkie, Łowickie, Sochaczewskie itd.

Jeżeli się zważy, że obywatele ci, prócz tego powoływani są przez komitet do ciągłych składek na kuchnię itp., niektórzy mają liczne załogi wojska, to nie do pozazdroszczenia jest los ich, a i tych małych gospodarzy, którzy również muszą tłumy »bezdolnych« nocować, żywić, napełniać łomoczkami ich i to niemal codziennie.

O 10 i pół w poniedziałek 15 wyjechaliśmy w stronę Turka, o godz. 1 dostaliśmy się do Grzymiszewa, majątku prezesa Towarzystwa rolniczego w gubernii kaliskiej, p. Puławskiego, który podjął się utworzenia komitetu na pow. koniński i słupecki, ustanawiając jako prezesa p. Witolda Karczewskiego z Cienina pod Słupcą. Po południu przejeżdżamy przez Turek, bardzo schludne miasteczko, zamieszkałe przeważnie przez matych tkaczy, dostarczających swe wyroby do wielkich fabryk w Łodzi. A że fabryki łódzkie stoją, więc znaczna część ludności w Turku w bezrobociu. Stąd do wielu domów zakradła się nędza. W małym tem miasteczku wydaje się do 200 obiadów dziennie. Zostawiamy na te obiady 500 rubli p. Kożuchowskiemu w Brudzyniu, która to miejscowość tuż pod Turkiem leży i dla tego dotarliśmy tamdotąd z łatwością. Wieczorem przed Kodo dotarliśmy już późnym wieczorem do Dzierzb pod Kłodawą, majątku p. Walewskiego. Sama okolica Kłodawy ucierpiała jak wszystkie inne głównie od przemarszu wojsk i cierpi dalej od ustawicznych licznych przejść »uciekierów« łódzkich, którzy z woreczkami na plecach, wyciągających ręce,

spotyka się przede dworem po kilku na raz. Pan Walewski podjął się utworzyć komitet na powiat kutnowski, część graniczącą z Kłodawą. Pozostawiamy mu podobnie jak poprzednim panom, odnośne upoważnienie, potrzebne do wylegitymowania się władzom, że działają w naszym imieniu i odjeżdżamy dnia następnego do Włocławka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości potoczne z Polski.

Księstwo Poznańskie.

* **Poznań.** »Kurj. Poznański« pisze: Dzień niepalący urządził we Wrocławiu komitet w tym celu utworzony. Wszyscy ci, którzy palą nałogowo, mają w dniu tym nie palić, a pieniądze, jakie codziennie »puszczają z dynem«, złożyć na dary dla żołnierzy w polu. Tym »dniem niepalącym« ma być 6 maja, jako dzień urodzin następcy tronu niemieckiego.

Myśl bardzo chwalebna i nie zawadziłoby, gdybyśmy i w naszym społeczeństwie, naśladowując tę propozycję, wyznaczyli jeden taki »dzień niepalący«, a pieniądze w ten sposób uzyskane, obrócili na rzecz nieszczęśliwych naszych braci w Królestwie i Galicji, łaknących dziś kawałka nawet suchego chleba. Proponujemy obrąć na ten cel pamiętny w dziejach naszego narodu dzień 3 maja.

Myśl podana przez »Kurj. Pozn.« jest bardzo piękna i należy jej w zupełności przyklasnąć.

* **Gniezno.** Żona gospodarza Wojciecha Kozanieckiego z Kosowa przybyła zupełnie zdrowa koleją do Gniezna celem zakupów na święta i wstąpiła też do sklepu obuwia p. Koczorowskiego. Zaledwo przestąpiła próg, runęła na ziemię i po niedługim czasie skonała. Paraliż serca położył kres jej życia. Przywołano coppersę księdza, który zdażył konającą uzielić jeszcze namaszczenia olejami świętymi.

* **Witkowo.** Z powiatu witkowskiego powołano pod broń ogółem 1357 mężczyzn, z tych poległo względnie zmarło 58, rannych jest 113.

(Pożar.) U gospodarza Mądrego w Skorzęcinie wybuchnął pożar, który zniszczył oborę. Stratę materialną obliczają na 4000 marek. Przyczyna pożaru nie wyjaśniona.

* **Inowrocław.** Kupców pp. Kazimierza i Edwarda Winklewskich, ujętych w Warszawie jako jeńców cywilnych, wywieziono pierwszego do Orenburga, drugiego około 100 klm. za Orenburg. Obaj pochodzą z Inowrocławia i stawić się mieli do wojska tułajskiego.

* **Obrzycko.** W środę przelatował nad miastem naszym dwupłaszczyńowiec i z powodu defektu motoru musiał się opuścić pod Zieloną Górą. Wskutek dość gwałtownego uderzenia latawca o ziemię jeden oficer zranił sobie nogę, drugi wyszedł z przygody cało. Obu pilotów odstawiono automobilem do Szamotuł, skąd koleją wrócili do Poznania.

Wiadomości z Berlina i okolicy.

Berlin, dnia 7 kwietnia 1915.

Kalendarz. Czwartek, 8 kwietnia: Dyonizego.

— **Wytłumaczył.** W jednej z berlińskich fabryk pracuje robotnik Niemiec, urodzony w Rosji. Inżynier fabryki stwierdziwszy to, jest naturalnie zdania, że, ponieważ ów robotnik urodził się w Rosji, musi być Rosjaninem i dlatego należy go traktować jako wroga Niemiec. Wszelkie tłumaczenia i długie wywody nie pomagają, inżynier ów nie może zrozumieć, aby osoba urodzona w Rosji należeć mogła do innej narodowości niż do rosyjskiej.

Wreszcie robotnik ów chwycił się trywialnego, lecz bardzo przekonującego przykładu. Mianowicie pyta się owego inżyniera: »Panie inżynierze, niech mi pan powie, co będzie z tego, jeśli się krowa ocieli w stajni, żrebak czy cielę?«

Inżynier ów widocznie rozumiał wreszcie, bo zamilkł i odszedł, a salwa śmiechu współkolegów owego robotnika ścisła odchodzącego inżyniera. Może taka odpowiedź przekonałaby wreszcie wszystkich tych Niemców, którzy nie chcą czy nie mogą zrozumieć, że Polak urodzony w Niemczech nie musi jeszcze być koniecznym Niemcem, lecz może być Polakiem.

— **Zamach na kochankę i samobójstwo.** Kupiec H. mieszkający przy ul. Stargarderstr. 79, Austriak utrzymywał stosunek miłosny z dawniejszą telefonistką G. mieszkającą przy Schönhauserallee. Stosunek ten został zerwany, a panna postanowiła odebrać sobie życie i także zabić swego kochanka. W sieni domu przy Stargarderstr. 79 widziała go wczoraj wieczorem wchodzącego na schody z jakąś damą. Strzeliła do niego tutaj dwukrotnie raniąc go w górną wargę, drugi strzał chybił. Po spełnionym czynie dziewczyna uciekła do swego mieszkania i tutaj odebrała sobie życie wystrzałem.

— **Nowe przepisy dotyczące jeńców wojennych.** »Berl. Lok.-Anz.« donosi: »Francuskie ministerium wojny ogłasza w gazetach paryskich, że rząd niemiecki wydał nowe przepisy w sprawie wymiany listów pomiędzy jeńcami i ich rodzinami. Jeńcom wolno jest pisać miesięcznie dwa listy i co tydzień

jedną odkrytkę; listy mogą być pisane po angielsku, francusku, polsku, rosyjsku, flamandzku. Ze strony francuskiej rozporządzono, że podobne przepisy mają obowiązywać dla jeńców niemieckich we Francji.

— **Znowu zasądzenie pomocnika pocztowego.** Przed izbą karną sądu ziemiańskiego II stał 64 lata liczący podróżujący Moritz T. Oskarżony z powodu wojny stracił pracę i uzyskał po dłuższych zabiegach miejsce pomocnika przy poczcie. Ponieważ to, co tam mu płacono, nie wystarczyło, by mógł utrzymać rodzinę, starał się T. o to, by uzyskać jakąś pracę, za którą by dostatecznie był wynagrodzony. W tym celu rozpisywał listy na różne strony do licznych firm. Listy te frankował znaczkami, które odpadły z paczek polowych (Feldpost) nie unieważnione. Ponieważ mu nie udowodniono, że adresaci paczek ponieśli jakąkolwiek szkodę, zasądzono go tylko na trzy miesiące więzienia za sprzeniewierzenie w urzędzie.

— **Wieczór artystyczny w Charlottenburgu.** Otrzymujemy następującą nader spóźnioną ocenę z prośbą o umieszczenie:

W dniu 11 marca w salach teatru Schillera w Charlottenburgu, odbył się bardzo miły koncert, ku zadowoleniu polskiej publiczności. Tak ze względu na cel (na ofiarę wojny w Królestwie), jak i na wykonawców, doznał zasłużonego uznania.

Na pierwszym miejscu wymienić muszę skrzypaczkę p. Irene Dubiską, która jakkolwiek jeszcze bardzo młoda latami, wkracza już teraz w dziedzinę poważnego artysty. Tak technika, jak i zrozumienie bardzo rozwinięte; wykonanie — zwłaszcza »Tanców cygańskich« Sarasatego, było wprost niepospolite. Drugą solistką wieczoru była śpiewaczka p. Wanda Nawrocka. Pomimo tremy, nieodłącznej przy pierwszym publicznym występie, p. Nawrocka wykazała, iż posiada sopran liryczny o czystym, nieledwie kryształowym brzmieniu. Śpiewa ze smakiem, a wykonanie piosenki Karłowicza bardzo indywidualne, pobudziło całą publiczność do głośnych oklasków i żądania powtórzenia utworu.

Bardzo poważną i niezbędną podstawą koncertu, była sprawna pianistka pani Dubiska-Grabianowska, która oprócz solowego numeru akompaniowała bajecznie obu wyżej wymienionym artystkom, tworząc tym sposobem doskonały zespół.

— **Kradzież z włamaniem.** O białym dniu włamali się złodzieje w pierwsze święto Wielkanocne do wili przy Theklastr. nr. 5 w Lichtenfelde. Do wili tej sprowadziła się codopiero żona radcy regencyjnego Hermannowa. W niedzielę po poł. nowa lokatorka około godz. 4 i pół wyszła i wróciła dopiero około godz. 8 wieczorem. Podczas jej nieobecności włamali się do wili złodzieje i skradli oprócz trzech książeczek oszczędnościowych różne złote biżuterię i kosztowności. Po złodziejach nie ma śladu.

— **W czwartek o godz. 8 i pół zebr. zarządu »Tow. Oświata«, o godz. 9 posiedzenie zarządu »Tow. kol. fer. Sanitas«, w lokalu p. Żurkiewicza przy Wallstr. 20.**

Wiadomości potoczne.

Wierni duchem Polsce. Z Mediolanu donoszą: Do Agencji prasy polskiej w Medyolanie zgłosiła się w ostatnich dniach uboga staruszka. Łamanym językiem polskim pomagając sobie włoszczyzną tłumaczyła cel swych odwiedzin. Jest córką powstańca z 31 r., od szeregu lat nauczycielką ludową w okolicach Mediolanu. Słyszała i czytała w dziennikach włoskich, że rodacy jej pracują dla Polski w Medyolanie, przybyła więc do miasta ze wsi odległej od kolei, by dowiedzieć się, co się też tu robi. Ma syna muzyka i jego oddaje w służbę Ojczyźnie. Wąży to chłopiec, lecz i on przydać się musi. Jeżeli niekoniecznie jechać ma na wojnę, to w inny sposób może pomóc. Będzie przyjeżdżał do miasta co dzień, choć kosztować to wiele będzie, lecz dziś obowiązkiem Polaka służyć Ojczyźnie... Do tej samej Agencji polskiej nadeszła firma medyolańska »Treves« list z Tripolisu od braci Gadzińskich, którzy poszukiwali adresu »Comitato per la Polonia«. Odpowiedziano im zaraz, lecz listu pisanego po polsku nie mogli zrozumieć, prosili więc o list po włosku lub francusku, bo języka polskiego nie znają. Ojciec — jak piszą — odumarl ich dziećmi a matka, Wioszka wychowała ich w swej mowie ojczystej. Ojciec był powstańcem, oni więc chcą przyczynić się »kromnym udziałem w pracy nad odbudowaniem Ojczyzny, której synami czuli się zawsze. Wstydzą się nieznajomości mowy ojczystej, lecz walka o byt nie dała im czasu na jej poznanie. W parę dni po odpowiedzi nadszedł list i czek bankowy na 200 lirów do podjęcia na agitację.

OD REDAKCYI.

Pani E. R. i inni. 1. Bibliotekę Związku Tow. ogłaszamy przeciw stale w naszym piśmie; prosimy trochę uważniej przeglądać, a natrafił pani na dokładny adres. Znajduje ona się u pana J. Miklaszewskiego, Ritterstr. 13 i otwarta jest co wtorek i piątek od 7 do 8 i pół wieczorem. 2. Podawaliśmy już bardzo często; adres brzmi: Księgarnia św. Wojciecha Posen. Martinstr. 69.

Pan Domagalski — landszturmista. Listu Pańskiego nie rozumiemy.

Wyszczególnienie list składkowych na bezdomnych rodaków.

Lista 1. Zebrane przez pana Banachowskiego z Szczecina:

J. Kozłowski, A. Nowak, St. Dyczkowski po 10 mk., J. Szostakowski, Schreiber, B. Smoliński, J. Wawrzyniak, Masekowski, Rozankiewicz po 5 mk., J. Wojczyński 4 mk., I. Banachowski, Helena Krupiak, J. Brucki, M. Dyczkowski, Anastazy Hinz po 3 mk., St. Książek, Kraszewski Petershagen po 2 mk., E. Schilf 1.50 mk., B. Królikowski, K. Balcerowicz, F. Rafiński, H. Dyczkowska, W. Baryżewski, Lepczyński, Nowak, J. Nowak, Helenka Nowak po 1 mk., M. Matyniak, Piechocki, Ostrowski, Tomaszewski, Pańka, Kazmierczak, Napierała, Murach po 50 fen. Filja Zjednoczenia Zawodowego Polskiego z kasy lokalnej w Szczecinie 10 mk., do tego zebrano na polskim nabożeństwie w Szczecinie 50 mk., razem 157.50 mk.,

Lista 2. Zebrane przez pana Biskupskiego z Szczecina:

Anna Gabrych, B. Gabrych po 10 mk., F. Dembiński, Stefania Gabrych po 5 mk., St. Pierzchała 4 mk., J. Dembiński 3 mk., Z. Biskupski, St. Stasiński, I. Młynarek, M. Banaszak, Urbaniak, A. Banaszak, M. Szulc-recki, Mrozik, B. Rożnowicz po 2 mk., W. Jendryk 1.50 mk., J. Szmudziński, St. Rudyński, Haławski, St. Markiewicz, Wesolowski po 1 mk., Kubiak, Bogucki po 50 fen., razem 62.50 mk.,

Lista 3. Zebrane przez pana J. Czaplickiego z Szczecina:

Tow. »Jedność« w Szczecinie, X. R., J. Wytyk, B. Bibrowicz po 10 mk., Z. Nowakowski, Tomasz F. L. 9,210 po 6 mk., J. Czaplicki, P. Figiel, A. Zacharkiewicz, I. Gózdź po 5 mk., Makowski, W. Magdziej, L. Gruhn, F. Posowski, F. Mastowski, T. Walter, po 3 mk., K. Marzyński, Steinkam z żoną, J. Kamprowski, W. Wesolowski, Z. M., F. Plewiński z Bytomią, A. Madatkiewicz po 2 mk., P. Zbielski 2.50 mk., O. Bucht, L. M., po 1 mk., razem 108.50 mk.

Lista 4. Zebrane przez pana Jankowskiego z Szczecina:

B. Jankowski 5 mk., F. Jankowski, T. Degler po 3 mk., L. Sabczyński M. Zuzek, M. Balcerzak po 2 mk., K. Jankowski, Breczkowski po 1 mk., Bednarek, Szałczyński po 50 fen., razem 20 mk.

Pokwitowanie tych list było w »Dzien. Berl.« w nr. 53

Z Towarzystw berlińskich i okolicznych.

Pp. sekretarzy Tow. uprasza się o dokładne podanie dnia, godziny i lokalu posiedzeń.

W czwartek 8. 4.:

Zeński Sokół, Charlottenburg. Schlossstr. 32 o 9.

Tow. kat. Robotn. Polskich filia III, Strassmannstr. 39 o 9. Walne. Komplet pożądany.

Lekcje śpiewu.

Tow. śpiewu »Dzwon«. Lekcja śpiewu w środę o 9 przy Weddingstr. 9.

Tow. śpiewu »Lira«. Lekcja chóru miesz. w środę o godz. 9 przy Reichenbergerstr. 147.

Tow. śpiewu Halka. Lekcja chóru mieszanego w środę, o 9 przy Bülowstr. 107.

Tow. Robotników Polskich w Neukölln oraz Zjednoczeniu Zawodowemu do łask. wiadomości, że od kwietnia zmienilem mieszkanie i nowy mój adres brzmi: W. Badaszewski, Neukölln Allerstrasse 7.

Z życia Towarzystw hamburskich.

Posiedzenia odbywają się:

Tow. Czyt. Lud. Bibliotekę na Barmbeck ma p. Ponitka Diederichstr. 9.

Tow. Polsko-Katolickie »Jedność«. Zebrania odbywają się w każdą drugą niedzielę w miesiącu u p. J. Michalaka, Lindleystr. 80 o godz. 7 wieczorem.

»Wyzwolenie«. W każdą czwartą niedzielę w miesiącu o godz. 7 wieczorem w tam samym lokalu.

Zeński Sokół. W każdą trzecią niedzielę w miesiącu u Hagelsteina, Schlachterstr. 43. Ćwiczenia w każdą środę o godz. 8 1/2, po ćwiczeniach lekcje śpiewu.

Tow. Młodzieży Kupieckiej. W pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca o godz. 9 u Lugera, Schanenburger Strasse.

Halka. Lekcja śpiewu co środę o godz. 9 w lokalu p. Fitznera, Michaelisstr.

Tow. »Kościuszkow« odbywa swe posiedzenia w każdą drugą niedzielę po pierwszym w lokalu p. Waldowskiego przy Heitmannstrasse 26 na nowej sali o godz. 7 i pół. Zarząd.

Schadzki.

Schadzki dla dzieci w Schönebergu odbywają się teraz co niedzielę przy Kyffhäuserstr. 1 o godz. 3 po poł.

Zwraca się rodakom Lichtenberga u »agg, iż schadzka dla dzieci odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 w lokalu przy Scharnweberstr. 57. Uprasza się także rodziców o liczne przybycie.

Schadzki dla dzieci z Iona Tow. Polek Król. Jadwigi odbywają się co niedzielę po poł. o 3 przy Pappel-Allee 25.

Neukölln. Schadzki dzieci odbywają się co niedzielę o godz. 3—4 u p. Malkowskiego, Jägerstr. 3.

Schadzki dzieci z północy z Iona Tow. Gwiazda odbywają się będą co niedzielę o 3 w lokalu p. Buczyńskiego, Weddingstr. 9.

Schadzki dzieci z Tow. Polsko-kat. pod wezw. św. Antoniego odbywają się co niedzielę punkt. o 3 przy Gubenerstr. 45.

Schadzki dla dzieci z centrum odbywają się co niedzielę po poł. od godz. 4—6 przy Niederwallstr. 11, sala nr. 8. Kierownictwo objęło Tow. Polek z Niederwalki. O liczny udział prosi Zarząd Tow. »Oświata«.

Schadzki dla dzieci z Iona Tow. Polsko-kat. Robotn. pod op. św. Józefa odbywają się będą co niedzielę od 2—4 w lokalu posiedzeń przy Swinemünderstr. 61

Komitet Tow. moabickich. Schadzki dla dzieci odbywają się co środę o godz. 2 po poł. w lokalu p. Handschuha przy Oldenburgerstr. 39. Zarząd.

Tow. Polskich Robotników w Berlinie filia II. Schadzki dla dzieci co niedzielę w lokalu p. Nawrockiego, Görlitzerstr. 43 o godz. 4 po poł.

Schadzka dzieci Tow. »Stella« w Berlinie odbywa się co 14 dni po poł. o 5 w lokalu przy Melchiorstr. 15.

Charlottenburg. Pi rwsza schadzka dla dzieci odbędzie się w niedzielę przewodnią o godz. 3 po poł. w lokalu p. Bochińskiego przy Kaiser-Friedrichstr. 84. Uprasza się rodziców, ażeby dzieci swe raczyli na powyższą schadzkę posłać.

Biblioteka Związku Towarzystw znajduje się u p. J. Miklaszewskiego, Ritterstr. 13. Otwarta co wtorek i piątek od 7 do 8 i pół.

BANK SKARBONA

Sp. zap. z ogr. por.

CHARLOTTENSTRASSE 84, parter tuż przy narożniku Kochstrasse.

Telefon: Amt Moritzplatz nr. 945.

Pocztowe konto czekowe: Berlin nr. 11043.

Przyjmuje oszczędności począwszy od 1 mk. oprocentowując je stosownie do wypowiedzenia i udziela spółkom pożyczek. Zakłada konta czekowe, dyskontuje i inkasuje weksle i poleca się do załatwienia wszelkich transakcyj w zakresie bankierstwa wchodzących.

GODZINY URZĘDOWE:

W dni powszednie od godz. 10-2

w niedziele od godz. 12-2.

ZARZĄD:

Stróżyński. Kołodziejczyk. Mizgalski.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach Związkowych

Pakość. Bank ludowy E. G. m. u. H. Pakosch
Poniec. Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.
Poznań—Gelsenkirchen—Oberhausen. Bank Przemysłowców E. G. m. b. H.
Znin. Bank ludowy E. G. m. b. H.

Sprzedaj butelkowa likierów i koniaków

Armii B. Kasprowicza z Gniezna.

Wina węgierskie, słodkie, czerwone i białe.

Wielki wybór cygar i papierosów

swojskiego wyrobu

po cenie przystępnych

JAN SCHMIDT,

Emdenerstrasse 51.

Telefon: Moabit nr. 2915.



HURTOWNIE!

Telefon: Königsstadt 1696.

DETALICZNIE!

W. H. FYRST, Schillingstr. 7.

Wyłączny skład na Berlin i okolice papierosów »Imperial-Extra« oraz hurtownia sprzedaz »Noblesse«, »Dubec«, »Wulkan« i »Sulima«.

jest znakomitem 10 tenyng. cygarem.

Najtańsze źródło zakupu dla odsprzedających WIELKI OBRÓT! — MAŁY ZYSK!

Polska fabryka cygar i papierosów oraz krajalinia tytoniu poleca wyroby własne.



Szan. Rodakom polecam mój

skład rzeźniczy

Berlin O. Grüner Weg 53

pomiędzy Androasp. - a Küstrinplatz Komunikacyja koleją elektryczną ze wszystkich stron miasta. Pięć minut od dworca Szlęskiego i od kościoła św. Piusa.

Wszelkie gatunki kiszek i mięsa.

Co środę i sobotę: świeże kiszeki z kaszy. — Sprzedaż krwi i flaków do kiszek i kielbas — Codziennie: prawdziwa polska kielbasa.

Polecając się task. względem Szan. Rodaków, zapewniam skora usługę, ręcząc za towar wyborowy z szacunkiem

Jan Bochyński

mistrz rzeźniczy.

Grüner Weg 53.

Damskie

KAPELUSZE

oraz dziecięce

Żalobne.

Modne fasony.

kwiaty, pióra itd.

Odmodnianie

Ceny niskie.

Helena Kazmierczak,

Bellermannstr. 1.

2składy KTO

z pokojkiem i sklepem, są zaraz do wydzierżawienia.

Miesięcznie 35 marek. Poza tem mieszkania 2 i 1 pokój z kuchnią. Kwiecień wolny od opłaty.

H. Smyczyński, (apteka) Görlitzerstrasse 48.

z powodu braku pieniędzy mebli kupić nie może,

niech zaraz nadesie swój adres do ekspedycji »Dziennika Berlińskiego« pod J. R. 104.

Drukarnia, »Dziennika Berlińskiego«

wykonuje wszelkie prace

w zakres drukarstwa wchodzące.

W niedzielę od 12—2 otwarte.

Specjalność obszernie wielkości.

ZNIŻENIE CEN

do 33 1/3 %

Zachwycające kostiumy najnowsze modele, kamgarn nieb. w biało czarną kratkę, od najskromniejszych do najbardziej eleganck. wykonania zamiast 20.—, 30.—, 40.—, 50.—, 60.— do 150 mk. za 13.50, 20.—, 26.50, 33.—, 40.— do 100 mk.

Plaszcze dla mężczyzn, modele i kopie, sukno, alpaka, koverkot, płótno gum., colienne etc. zamiast 24.—, 36.—, 48.—, 60.— do 125 mk. za 18.—, 24.—, 32.—, 40.— do 84 mk.

Żakiety sportowe Spódnice (modele) zam. 18.—, za 12 mk. zam. 25 mk. za 16.50, zam. 15 mk. 10 mk.

Plaszczyki i jaczki dla dzieci Jaczki koverkot zam. 15.— mk. za 10 mk. zam. 24.— za 16 mk.

Osobna podaż:

Prawdziwe plaszcze Seal zamiast 160 mk. za 80 mk.

Długie plaszcze wełniane zamiast 94 mk. za 40 mk.

Długie plaszcze astrachan zamiast 72 mk. za 34 mk.

Długie futra zamiast 500 mk. za 200 mk.

Krótkie i pół-długie jaczki futrz. zamiast 200 mk. za 75 mk.

Wielki wybór. Magazyn żaloby. Tanie ceny.

WESTMANN.

Berlin W. Mohrenstrasse 37a

przy Kolonadach.

NO., Gr. Frankfurterstrasse 115

przy Andreasstrasse.

Rodacy! Niezapominajcie w tych ciężkich czasach o Waszej gazecie!

Rodacy! Abonujcie »Dzien. Berliński«.